

TYRMAND

PISARZ O BIAŁYCH OCZACH

MARCEL
WOŹNIAK

MARGINESY



COPYRIGHT © BY Marcel Woźniak

COPYRIGHT © BY Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2020

1920-1937

WIELKI SEN

„Nikt nie śnił tak pięknie jak Lolo” – napisze o Tyrmandzie Sławomir Mrozek.

Literatura to balsamowanie czasu. To śnienie, które spaja wyobrażeniowa wspólnota śniących. Jeszcze tylko musimy zebrać naszą drużynę: czytelniczek, czytelników, narratora oraz bohaterów, którzy wciąż czekają uśpieni, jak na niewywołanej fotografii, ale zaczną się stopniowo pokazywać, wyłaniać pomiędzy liter jak z gęstwiny lasu. Jeden za drugim.

Przypomnijmy sobie dawne zdjęcia i opisy, legendy i historie dziadków. I wszystko, co mogłoby przenieść nas o jedno stulecie, gdy rodziły się lata dwudzieste, lata trzydzieste. Czas po wielkiej wojnie. Czas po zaborach. Czas przed telewizją i przed dźwiękiem w kinie. Czas Kolumbów roku

Skrócony odpis aktu urodzenia Leopolda Tyrmanda

RZECZPOSPOLNA POLSKA

Województwo: 2

Powiat: Wieliczka

Urząd Stanu Cywilnego
Wieliczka
529/5

Zaświadczam, że Leopold Tyrmand
urodził się dnia 16 maja r. 1920 w Hamaniu powiatu Wieliczka
z ojca Mieczysława Tyrmanda (ojciec) zamieszkałego
w Hamaniu (miasto i gmina) (ojciec)
i matki Janiny Tyrmand z d. Chańskiej (ojciec)
zamieszkałej w Hamaniu (ojciec)

Hamania dnia 16 maja 1951

(Signature)

Wieliczka, dnia 16.05.1951

Wzrost: 165 cm, Waga: 65 kg

1 300
OPŁATA SKARBOWA
1 300
OPŁATA SKARBOWA

Wzrost: 165 cm, Waga: 65 kg

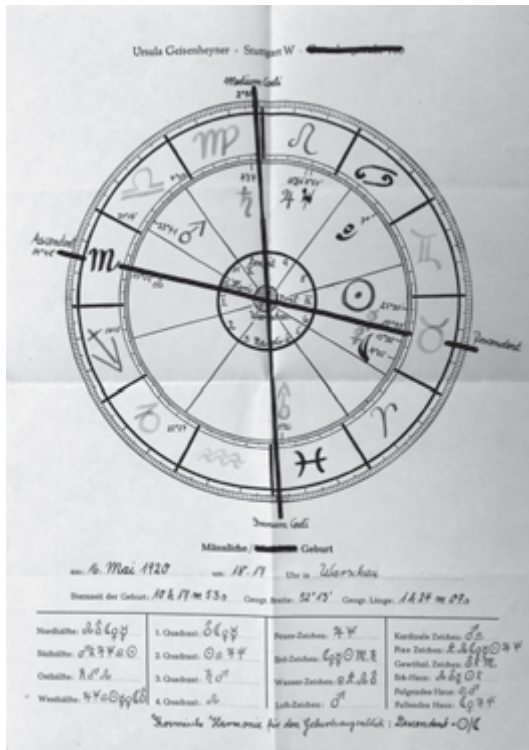
1920. Czas pokolenia zarażonych śmiercią, urodzonych za późno i za wcześnie. Dziewiętnaście lat przed drugą wojną światową. Dwadzieścia dwa lata przed ostatecznym rozwiązaniem i Holocaustem.

CO MÓWIĄ GWIAZDY

Kosmogram Tyrmanda, sporządzony w 1963 roku:

Horoskop sporządzony dla mężczyzny urodzonego 16 maja 1920 roku o 18.17 w Warszawie

Kosmiczna harmonia na moment narodzin: descendent = Słońce / Księżyc. To znaczy, że w chwili, gdy urodzony wziął pierwszy oddech, Słońce znajdowało się w takiej samej odległości powyżej horyzontu Warszawy jak Księżyc poniżej.



Kosmogram wystawiony w roku 1963 w Stuttgarcie

Charakter, zdolności i los narodziłego są silne i wyraźne. Na jego przeznaczenie duży wpływ wywierają pochodzenie, rodzina, cel życia, dążenia zawodowe, kondycja fizyczna, jak również małżeństwo i pozycja społeczna. W dwóch ostatnich dziedzinach życia będzie doświadczał największej siły i pewności siebie.

„Leopold nie miał tak zwanego szczęścia” – napisze Sławomir Mrożek. – „To znaczy nic nie przychodziło mu samo, nic nie przychodziło mu łatwo. Nie należał do tych, którzy urodzili się w czepku ani pod szczęśliwą gwiazdą. Żadna dobra wróżka nie zjawiła się u jego kołyski”.

Kołyska stoi na Trębackiej 5 w Warszawie. Tyrmanda wydaje na świat siedemnastoletnia wówczas blondynka, Maryla, po której – jak sam przyzna za trzydzieści cztery lata – nie odziedziczy urody. Ale to jej niebieskie oczy jako pierwsze patrzą na niego z miłością.

Już niedługo się okaże, że i czas, i miejsce, w których Tyrmandowi przyjdzie dorastać, na zawsze zdefiniują jego życie. Nasze życia również, inaczej nie śnilibyśmy teraz opowieści o tym chłopcu. Chłopcu, który urodził się w oku cyklonu z jasnym celem: przez całe życie będzie próbował się z niego wydostać.

WOJNA RADIOWA

W Polsce wciąż trwa powszechna mobilizacja. By ją spopularyzować, w akcję włączają się pisarze, między innymi Kornel Makuszyński. Działają też jednogodzinowi mówcy. Pojawiają się w kawiarniach i kinach czterdzieści razy dziennie, a w weekendy nawet i sto dwadzieścia razy, by wygłosić trwający równo jedną minutę wykład o doniosłości działań wojennych. Przy okazji kwestują na rzecz armii.

Kiedy Pod Picadorem skamandryci recytują swoje wiersze, na okolicznych słupach wiszą afisze BOHATEROWIE FRONTU I KAWIARNI, pokazujące w dwóch kadrach żołnierzy na polu walki i kawoszy rozczytanych w porannej prasie.



Ogłoszenia z okresu wojny polsko-bolszewickiej

Natarcie bolszewików na Warszawę rozpoczyna się 13 sierpnia 1920 roku. Cud wydarza się już pierwszego dnia bitwy warszawskiej: polscy szyfranci przechwytyją rosyjskie, informujące o uderzeniu depesze. To pomaga Polakom przygotować się do rozegrania bitwy. Największa polska radiostacja zakłóca fale wroga, nadając na nich morsem wersety Nowego Testamentu. Z roli „przedmurza chrześcijaństwa” wywiązujemy się bardziej niż dosłownie.

Tymczasem Lolek nie ma jeszcze roku, kiedy w marcu 1921 podpisany zostaje traktat ryski między Polską a Rosją i Ukrainą. Utrzyma się do 17 września 1939 roku.

Tyrmand będzie dorastać w czasie pokoju. W największym i najprężniejszym mieście Polski. W jego centrum, pośród kin, bibliotek, kawiarni i wspaniałej architektury. Ale nie oznacza to, że los ma dla niego specjalne prezenty. A jedynie, że Tyrmand będzie chciał ten los oszukać.

NALEWKI

„Chłopiec z bardzo przeciętnej, niezamożnej rodziny w przedwojennej Warszawie” – napisze Mrożek. – „To jeszcze nic takiego, więc dodajmy: z żydowskiej rodziny”.

Warszawa jest miastem dwunarodowym, drugim na świecie pod względem wielkości społeczności żydowskiej.

Na pierwszym miejscu jest Nowy Jork.

Nowy Jork wychowa Matthew Tyrmanda.

Warszawa wychowuje jego ojca.

Warszawa – z jednej strony stolica Polski, z drugiej mikrokosmos języka jidysz.

Dzielnica północna jest brzydka i zaniedbana. Nazywa się Nalewki – bo tędy wlewała się do osiedla rzeczka, Belcząca. Na początku XIX wieku osiedlający się tu Żydzi tworzą swoją główną ulicę handlową. Przed pierwszą wojną światową działa tu ponad trzysta sklepów. Zaplecze stanowią największe w Warszawie podwórza – babilony.

Dwaj Żydzi na ulicy Nalewki w Warszawie





Członkowie rabinatu warszawskiego
w pochodzie demonstracyjnym ulicami Warszawy

Nalewki to miasto w mieście. Kiedy idzie się w jej stronę ulicą Franciszkańską, na Gęsiej słyszy się nagle inny język. To właśnie z powodu języka dzielnica jest dla Polaków innym światem. Szyldy, prasa – warszawiacy nie są w stanie ich przeczytać. Nalewki są oddzielone kulturą, nie murem. Ten postawią dopiero Niemcy.

Nalewki mają własne kino, Uciechę.

Brudna i zapluta, duszna salka – pisze Lolek w latach pięćdziesiątych. – Przecudny antykwariat pełen wzruszeń i zachwyków dla nielicznych koneserów. Stare Chapliny i Buck Jonesy, Tom Tylery, Eddie Polo, pierwsze filmowe Nibelungi i urzekający Tom Mix. Jakże głęboko potrafiła wzruszyć Corinne Griffith czy Norma Talmadge mimo swych śmiesznie, nieprawdopodobnie podmalowanych oczu!

Pamięta brudną salę i butelki wódki walające się w kącie. I scenę miłosną z Polą Negri, migoczącą w deszczu na zużytej taśmie.



Warszawa lat 20.

Oczywiście – zapisze Mrozek – to może dać do myślenia tylko tym z nas, którzy mają pewną wiedzę o tamtych czasach i okolicznościach. Między innymi o rozwarstwieniu społecznym, majątkowym i kulturowym, wyznaniowym i narodowościowym, czyli o podziale Przeznaczenia na piętra i komórki, z których prawie nie było wyjścia. Leopold urodził się w pułapce, no ale mogło być i bywało gorzej. Ale – i tu zaczyna się jego problem całkiem już osobisty – Leopold przyszedł na świat z wielką ku światu namiętnością, z miłosną energią w każdym tego uczucia wymiarze, zmysłowym, emocjonalnym, intelektualnym. I nie była to miłość, która by chciała pozostać platonizną. Więc między tym, co było mu dane, a tym, co czuł i czego chciał, widział, wiedział czy sobie wyobrażał – była ogromna różnica, a zatem musiało powstać napięcie.

HISTORIA WYPIERANIA

LUTY 2016

W zimowy piątek rozmawiam w Nowym Jorku z Mary Ellen. Siadamy na podłodze, a ona z dużych żółtych kopert wyjmuję fotografie rodzinne. Mam czterdzieści osiem godzin na zeskanowanie ich i zwrot. Spotkaliśmy

się dwie godziny wcześniej. Zaufanie, jakim mnie obdarza, jest wzruszające. Liczba zdjęć i to, co na nich, zapiera dech. Puzzle historii, cała układanka pełna kawałków znanych bardziej i mniej. Najciekawsze są najstarsze zdjęcia.

Maryla i Mieczysław Tyrmandowie, rodzice Lolka. Rok 1922.

Lolek na fotelu, rok 1920 lub 1921.

Maryla, w pięknym kapeluszu, rok 1922.

Łysy mężczyzna w białym garniturze, na białej ławce w parku. Początki XX wieku.

– Kim jest ten człowiek? – pytam.

– *Have no idea.*

Mamy zatem zdjęcia rodziców, dziadków i tajemniczego mężczyzny na ławce.

W życiorysie Tyrmanda nie ma Żydów. Ale tylko dlatego, że jedyny życiorys Leopolda to ten, który sam będzie pisał przez całe życie, szmuglując w opowiadaniach, powieściach i dziennikach migawki z przeszłości.

O przodkach mówi: drobnomieszczańska rodzina sklepikarzy.

Mój biedny, kochany ojciec – napisze w wieku trzydziestu trzech lat. – Całe życie marzył o bogactwie, do którego nigdy nie doszedł, natomiast był imponująco, krystalicznie uczciwy, co z westchnieniem stwierdzam. Ale cecha ta nie pomagała mu w pogoni za zamożnością, w Boga zaś wierzył, ale bez dewocji i gorliwych praktyk, przeto ogólny rachunek zawierał katastrofalne błędy, których nie potrafił sobie wytłumaczyć. I oto rzecz zadziwiająca: po tylu, tylu latach te same elementy tkwią we mnie, jak odwieczne, zardzewiałe ze starości gwoździe.

Moją religijność życie wzmocniło, ale to, co wyniosłem w jej zakresie z domu, pozostało jej dominantą: jest ona bardzo szczerą i równie niegłęboką. Wreszcie głód bogactwa zastąpiłem głodem osiągnięć życiowych, sukcesów w pracy, dokonaniach. Z grubsza biorąc, jest to niemal to samo. Dom był dla mnie kiedyś rezerwuarem ciepła i bezpieczeństwa, moje o nim wspomnienie jest wypełnione uczu-

ciem przytulności i nudą. Zresztą wojna wykazała, jak kruche są takie małowieszczańskie egzystencje. Ich nieatrakcyjność sprawia ponadto, że się za nimi nie tęskni.

CHŁOPIEC W ATŁASOWYM UBRANKU

Maryla Tyrmand nie pracuje. Jest warszawską damą chadzającą do lokali w mieście. Dlaczego? Tego jeszcze nie wiem. Pewne jest, że Lolek nie zostaje z ojcem rzemieślnikiem, a podąża za matką, która przesiaduje obok skamandrytów w Małej Ziemiańskiej. W ten sposób Tyrmand od najmłodszych lat poznaje Warszawę kawiarnianą.



Karol Wilhelm Albrecht
we wnętrzu swojej kawiarni Mała Ziemiańska



Warszawa, rok 1926. Lolek pierwszy z lewej, w ułańskim czako. Za nim – mama

DRZEWO ŻYCIA

Matthew przekazuje mi kontakt do genealogów rodziny. Dzięki dwóm drzewom genealogicznym udaje się odnaleźć przodków Tyrmanda. W historii Tyrmanda nie ma przypadków. Jest za to zbieg cech charakterystycznych dla losów ludzi w XX wieku.

Mieszkający na Florydzie emeryt, Alan Thierman, daje mi dostęp do drzewa genealogicznego na ancestry.com. To stamtąd dowiem się, jak daleko sięga historia Tyrmandów.

1776 – na świat przychodzi Fajwel Hacoheh. W 1795 z Ryfką (Rebeką), córką Szai, zostają rodzicami Peresa. 1803 – rodzi się ich drugi syn, Izaak. Wkrótce przyjmie imię Mosiek Wolfowicz Tyrmund.

Ma to związek ze zmianami administracyjnymi w Warszawie. Scentralizowane monarchie dążą do objęcia Żydów swoją biurokracją: by nałożyć na nich podatki, wcielić do armii. Na rozkaz władz asesorzy mają nadawać Żydom nowe nazwiska.

Leopold będzie oddawał się takim rozważaniom:

**JEGO KSIĄŻKI ZNIKAŁY Z KSIĘGARŃ W GODZINĘ.
LEGENDARNY PISARZ, AUTOR *ZŁEGO*, BOHATER
TYSIĘCY ANEGDOT, GURU POLSKIEGO JAZZU
- LEOPOLD TYRMAND - POWRACA W REPORTERSKIEJ
OPowieści, która pokazuje go z nieznanej strony.**

To nie historia sławy, a opowieść o przekraczaniu wszelkich granic, o znikaniu i powrotach, o życiu jak scenariusz hollywoodzkiego filmu. Jest tu konspiracja i ucieczka przed zsyłką na Sybir. Jest zmiana tożsamości z polskiego Żyda na Francuza i wyjazd do nazistowskich Niemiec. Są znikające dokumenty, zagubiony grób, tabliczka na oceanicznej wyspie, skarpetki, jazz, mroczna Warszawa i tajemnicze zdjęcie sprzed wojny. Są podsłuchy, szpiegdy i nowojorski zgiełk.

Ta historia to nie tylko opowieść o *Złym*, który okazuje się Dobrym, ale o całej szajce *Złego*. Jest tu rzeźbiarka, która lepi Tyrmanda z gliny, jest dziennikarz, którego od Tyrmanda dzieli śnieżyca, jest siwy autostopowicz i tajemniczy ptak. W tej historii Tadeusz Konwicki zaprzyjaźnia się z Tyrmandem w windzie, Marek Hłasko nazywa Lolka geniuszem, a Witold Gombrowicz – spadkobiercą polskiej romantycznej tradycji. W tej historii architekt Le Corbusier wręcza Tyrmandowi puchar na meczu koszykówki, Zbigniew Herbert skręca budziki, a Sławomir Mrożek opisuje Tyrmandowe sny.

**W TEJ HISTORII POZNAJEMY NAJWIĘKSZĄ TAJEMNICĘ
LEOPOLDA TYRMANDA: PRZEPIS NA OPTYZMIZM I WIARĘ
W SZCZĘŚCIE, GDY NIE MA SIĘ ŻADNYCH SZANS.
CZY SKRYWAJĄ GO BIAŁE OCZY?**



cena 49,90 zł

PATRONAT MEDIALNY

VOGUE

jazz forum
The European Jazz Magazine

A K S



I Ł Y



BOOKLIPS.PL IIIII

w sprzedaży także

